

Jan Kobuszewski, Bo ja nikogo nie potrafię kochać

Gdy kina Przyszłość neon z trudem się zapala,
I na portierni spać się kładzie nocny stróż,
W bramie obciążam łyk,
Nie czeka na mnie nikt,
Bo ja nikogo nie potrafię kochać już.

Dziwki po nogach całowały mnie zmysłowo,
Rencistka jedna rwała dla mnie złoty ząb,
Mój arogancki śmiech
Tłumił mi w piersiach dech
Kipiąca młodość wyszumiała się jak dąb.

Aż raz mnie jeden zapoznała literatka
I przywabiwszy na hawirę willy swej
Kawiozem pasła mnie,
Mówiła: Mój ty śnie
Będziesz miał wszystko tylko wiernym być mi chciej.

Sprezentowała piżam cztery jak artyście,
Zimą na deski, latem wiozła mnie na Krym,
Chciała dać komfort wóz,
Ach, gdyby nie ten mus
Tym krwawym czynem nigdy bym nie splamił się.

Siedzę na pryczy dziś jak król na imieninach,
Że nie mam petów, słomę z wyra muszę ćmić,
Księżycą misa lśni,
Świat cały zwisa mi,
Bo ja nikogo nie potrafię kochać już